

godło: Kapelusz

DOBRANOC, PIOTRUSIU!

Anna Omichimowska

UWAGA

Akcja spektaklu odbywa się na dwóch poziomach: niższy określany tu jest jako poziom I, wyższy /coś w rodzaju pierwszego piętra/ - jako poziom II. Obydwa poziomy łączy oprócz niewidocznej dla widza - aż do ostatniej sceny - pochylni, rozłożyste drzewo, którego korona z jesiennymi liśćmi góruje nad poziomem II. Zarówno na pierwszym, jak i na drugim poziomie pod drzewem stoi ławka.

OSOBY:

PAN - mężczyzna w olbrzymim czarnym cylindrze

BABCIA - po prostu babcia

PIOTRUŚ - powinien go grać młody aktor, stosunkowo drobnej postury. Piotruś cały czas jest w piżamie.

FILIP - pluszowy zając, przyjaciel Piotrusia

POLICJANT - duży, gruby i wąsaty. W mundurze.

KOT

DZIEWCZYNA, CHŁOPAK - role epizodyczne

SNY: W sumie pojawia się 6 snów, ale tylko trzy jednocześnie. Sny „zindywidualizowane” to: SMUTNY, TĘCZOWY, KOCI i POLICYJNY. Wszystkie sny ubrane są w obszerne peleryny i bambosze /Smutny - w szarą, Tęczowy - różnobarwną i td/

oraz głosy: Sów i Megafonu.

scena 1

Poziom II. Noc. PAN w olbrzymim czarnym cylindrze siedzi pod zapaloną latarnią, na ławce, przy biurku, na którym stoi komputer i telefon. Za biurkiem rośnie rozłożyste drzewo /łączące obydwie poziomy/. Pan z zapalem wystukuje coś na komputerze. Od czasu do czasu słychać gwizd i turkot przejeżdżających pociągów. W pewnej chwili rozlega się gwizd hamulców, zapada cisza. Pan odrywa się od pracy, wstaje, zawadzając kapeluszem o drzewo, z którego sypią się liście, zasypując częściowo komputer i całkowicie telefon, z dziupli drzewa wyjmuję lunetę, którą wydłuża tak daleko, jak „starcza mu ręki”, przylepia do niej oko, w tym momencie z innej strony wchodzi sen SMUTNY /otulony w szarą pelerynę, w szarych bamboszach/, łapie za koniec lunety Pana i wydłuża ją do niesamowitych rozmiarów. Słychać gwizd pociągu, syk pary, coraz szybszy stukot kół. Na scenę wchodzi BABCIA, robiąca czerwony szalik na drutach, jest tak skoncentrowana na swojej pracy, że nie dostrzega niczego dookoła, zostaje zatrzymana przez lunetę, podnosi wzrok znad robótki, zagląda w lunetę z jednej strony, z drugiej ma do niej przyłożone oko Pan.

PAN *Ido siebie!* Widzę jakiś nos. Nie wygląda na śpiący... Musiał przyjechać tym pociągiem...

BABCIA *Icofa się gwałtownie, rozgląda dookoła, Smutny „składa” lunetę do jej „normalnych” - i tak sporych - rozmiarów, Pan wciąż jeszcze nie odrywa od lunety oka, Babcia podchodzi do ławeczki, siada i kontynuuje robienie szalika, Smutny przysiadła nieśmiało na drugim końcu ławki. Babcia odrywa wzrok znad robótki, pyta Smutnego, pokazując szalik:* Ładny?

SMUTNY *Iprytakując smutnie głową/* Bardzo... *Ipróbuję z nieśmiałości jeszcze bardziej się odsunąć, w efekcie zsuwa się z ławki na ziemię/*

PAN *Iodwraca się - wciąż z lunetą - dookoła, w pewnej chwili zatrzymuje ją na siedzącym na ziemi Smutnym, podchodzi do niego tak blisko, jak tylko mu na to pozwala długość lunety, pochyla się nad nim, Smutny odsuwa się „z pola” lunety, w*

tym momencie dzwoni telefon, Pan chowa lunetę z powrotem do dziupli, strąca z telefonu górę liści - prosto na Smutnego, który próbuje się pod nimi ukryć - i podnosi słuchawkę/ Pan w Kapeluszu, słucham? /odsuwa od ucha jak najdalej słuchawkę, jak wtedy, kiedy ktoś krzyczy po drugiej stronie/ Niemożliwe... /znów odsuwa/ Coś podobnego... /odsuwa/ Zaraz sprawdzę... Dobranoc... /odsuwa słuchawkę bardzo gwałtownie i szybko odkłada na widelki, ale telefon zaraz zaczyna znówu dzwonić. Pan zastanawia się, czy odebrać, wyciągając i cofając rękę, Babcia akurat skończyła robić szalik, wiesza go na gałęzi i podnosi słuchawkę./

BABCIA Babcia, słucham? /przenosi wzrok z Pana na stertę liści, pod którą zagrzebał się Smutny. Załaniając słuchawkę mówi/ Ktoś szuka snu...

SMUTNY /wygrzebuje się z liści i wyciąga rękę po słuchawkę. Mówi cichym nieśmiałym głosem/ Tak... /.../ Sen przy telefonie... /.../ To nie do mnie... /oddaje Babci słuchawkę i przysiadła na końcu ławki, rzucając co chwila spłoszone spojrzenia na Pana, który przygląda mu się groźnie/

BABCIA /do słuchawki/ Mogłabym zaśpiewać kołysankę... Albo opowiedzieć bajkę... /Pan daje jej znaki, że chce słuchawkę, Babcia podaje mu/

PAN Pan w kapeluszu, przepraszam za kłopoty. Awaria komputera. Sny się rozbiegły, trafiły nie tam, gdzie trzeba. Proszę o adres. Zobaczę, co się da zrobić... /słucha przez chwilę, po czym przekazuje słuchawkę Babci/ Gdyby jednak Babcia mogła... tę bajkę...

BABCIA /do słuchawki, zaczyna opowieść/ W dużym mieście mieszkał mały chłopczyk razem ze swoją babcią i zającem Filipem... /głos stopniowo wyciszony, światła gasną, chwila całkowitej ciemności, w której słychać coraz wyraźniejsze pochrapywanie/

scena 2

Poziom I . Ciemność, mistyczna muzyka w stylu new age /może być np. John Kerr/, przez którą „przebija się” od czasu do czasu chrapanie. Smuga światła tworzy krąg na środku sceny, oświetlając TĘCZOWY sen /w tęczowej pelerynie i tęczowych bamboszach/. Trzyma on w objęciach pluszowego zająca /zabawka/, tańcząc z nim w rytm muzyki, podnosząc go i podzucając do góry. Smuga światła rozszerza się /światło nie powinno być za bardzo jaskrawe/. W łóżku /rolę łóżka pełni ławka/ siedzi, w piżamie, PIOTRUŚ, koło niego chrapie zając FILIP. Piotruś szamocze go, ciągnie za uszy, próbuje obudzić.

PIOTRUŚ No, obudź się! Filip! */Filip przewraca się na drugi bok, Piotrek podnosi jego długie ucho i mówi wprost do niego/ Przestań chrapać!!!*

TĘCZOWY w tym momencie wypuszcza pluszowego zajączka z rąk, muzyka przez chwilę „zacina się”, jak zepsuta płyta, potem milknie, milknie również chrapanie, światło jest teraz skupione na łóżku z siedzącymi naprzeciwko siebie Piotrusiem i Filipem, reszta sceny - ciemna.

FILIP */półprzutomnym głosem/* Skakałem... Latałem... Tęczowałem... Zjeżdżałem...

PIOTRUŚ */podpowiada mu/* Chrapałem...

FILIP ... A potem rozbiłem sobie pupę /zrywa się z łóżka, śpiewa piskliwie, wyczyniając śmieszne wygibasy/ :

Byłem leciutki jak ptasie nutki,

Byłem milutki jak dzień za krótki,

Latałem wszędzie, nad polem, lasem,

Rzeką, a nawet pustynią czasem!

PIOTRUŚ */z pretensją w głosie/* I nie wzięłeś mnie ze sobą!

FILIP */zastanawia się/* Zwykle to ty mnie zabierasz!

PIOTRUŚ No właśnie, tym bardziej. Mógłbyś mi się czasem odwdzięczyć!

FILIP */siada znów na łóżku, obok Piotrusia, który właśnie zakłada kapcie/* A gdzie ty byłeś?

PIOTRUŚ Tutaj! I nie mogłem zasnąć! Najpierw nawet wydawało mi się, że sen jest blisko, ale potem zacząłeś chrapać i go wystraszyłeś!

FILIP Gdzie idziesz?

PIOTRUŚ Do kuchni...

FILIP Myślisz, że on tam jest?

PIOTRUŚ Kto?

FILIP No... sen...

PIOTRUŚ Nie wiem... Ale muszę go znaleźć...

FILIP */oblizuje się/* Pomogę ci. Może się schował w szarlotce... Chi, chi, chi...

/zaciemnienie/

scena 3

Poziom I. PIOTRUŚ i FILIP w kuchni: obok ławki stoi teraz stół, obok - lodówka. Wyciągają różne słoiki, ciasto, próbują różnych rzeczy.

FILIP */z pełnymi ustami/* W szarlotce go nie ma...

PIOTRUŚ */również z pełną buzią/* W grzybkach też nie...

FILIP A sprawdzałeś smalczyk ze skwarkami?

PIOTRUŚ Mhm... */przetykając/* Pódziesz go ze mną szukać? Bo tutaj... sprawdziliśmy już wszystko...

FILIP */nie przestając jeść/* Poczekaj... Nie możemy go przegapić. Nie wiemy nawet, jaki był... Malutki czy wielki... Długi, czy krótki... Kolorowy, czy czarno-biały... Wesoły, czy smutny... Mówiłeś, że był bliźiutko... Nic nie pamiętasz?

PIOTRUŚ Nie...

FILIP To znaczy, że musiał być niewyraźny...

PIOTRUŚ Wystraszyłeś go chrapaniem...

FILIP Niewyraźny, strachliwy i nieśmiały...

PIOTRUŚ Pewnie nie był specjalnie ciekawy...

FILIP Czyli po prostu nudny! Myślę, że znajdziemy go bez trudu.

/zaciemnienie/

scena 4

Poziom I. Kolejny fragment muzyki new age, w „nocnym” oświetleniu widzimy w głębi sceny namalowane na płachcie materiału domy. W jednym z okien pali się pojedyncze światło. PIOTRUŚ /wciąż w pizamie/ idzie, ściskając łapę zająca FILIPA. Rozgladają się dookoła, nasłuchują, przystają co chwila. Muzyka stopniowo ucicha.

PIOTRUŚ Słyszałeś?

FILIP Nie...

PIOTRUŚ Masz takie duże uszy, a słyszysz gorzej ode mnie!

FILIP Za to szybciej biegnę i wyżej skaczę.

PIOTRUŚ To podskocz i zajrzyj tam... */pokazuje oświetlone okno, na pierwszym piętrze/*

FILIP podskakuje, wciąż jednak za nisko.

FILIP *Izziajany!* No, już...

PIOTRUŚ Nie ma go tam?

FILIP */kręci głową/* Nie.

PIOTRUŚ A co widziałeś?

FILIP */bez chwili zastanowienia/* Żółtą kanapę, kanarka w klatce i panią z długimi włosami.

PIOTRUŚ Spała?

FILIP Grała na fortepianie.

PIOTRUŚ Zmyślasz! Wejdę ci na barana i sam zajrzę!

FILIP */przykucając, żeby Piotruś mógł się wdrapać/* Wchodzisz na zająca, a nie na barana!

Na scenę wchodzi wolnym krokiem POLICJANT, nie dostrzegają go, Piotruś łapie się framugi, zagląda do okna, w tym momencie Policjant gwizdże, Piotruś zeskakuje na ziemię, odwracają się w stronę Policjanta i stają na baczność.

POLICJANT Złapani na gorącym uczynku... */wyciąga notesik i ołówek/* Dlaczego próbowali się dostać do tego mieszkania?

PIOTRUŚ My tylko... chcieliśmy zajrzeć...

POLICJANT A po co, można wiedzieć?

FILIP Można */patrzą po sobie z Piotrusiem, szturchają się, szepczą sobie do ucha/*

POLICJANT Nie namawiać się! */celuje palcem w Piotrusia/* No więc?

FILIP Szukaliśmy snu...

POLICJANT */zaczyna zapisywać w notesie/* Nazwisko: Sen. A imię?

PIOTRUŚ Ja mam na imię Piotruś. A zając - Filip.

POLICJANT */przerywając pisanie/* Zając?! W mieście? Na wolności? Ja zaraz z wami zrobię porządek! Zająca odda się do ZOO, a ciebie */pokazuje Piotrusia/* zaprowadzę na komisariat.

PIOTRUŚ */pokazując Filipa/* Ale on jest pluszowy...

POLICJANT Pluszowy?! Jeszcze lepiej! Do sklepu z zabawkami!

Na scenę wkracza para przebierańców: DZIEWCZYNA jest przebrana jak pasterka, CHŁOPIEC - za kominiarza. Policjant natychmiast chowa notesik i ołówek, łapie się za guzik, Dziewczyna chwyta za rękę Piotrusia, Chłopiec - zająca, ciągną ich za sobą.

DZIEWCZYNA Fajnie się przebraliście! */do Policjanta/* Pan też! Chodźcie szybko! Strasznie jesteśmy spóźnieni!

Piotruś i Filip nie protestują, Policjant nie rusza się z miejsca

POLICJANT */nie odrywając ręki od guzika/* Jestem na służbie. A poza tym potrzebne mi są trzy osoby w okularach. Dopiero wtedy mogę puścić guzik.

DZIEWCZYNA */odwracając się przed samym wejściem do kamienicy/* On jest tylko przebrany za kominiarza, to może wystarczą dwie? */cała czwórka znika w bramie kamienicy/*

POLICJANT */zdziwiony/* No i poszli...

scena 5

Poziom I. Ciemność, absolutna cisza.

PIOTRUŚ Filipku, gdzie jesteś?

FILIP Przecież trzymasz mnie za łapę...

PIOTRUŚ Jak dobrze, że to naprawdę twoja...

FILIP Trochę tu ciemno...

PIOTRUŚ Chyba zabłądziliśmy...

FILIP Co masz na myśli?

PIOTRUŚ No, że nie wiem, gdzie jesteśmy...

Trochę się rozjaśnia, postaci na scenie są teraz ledwie widoczne, raczej jako cienie. Z jednej strony idzie Piotruś z Filipem za rękę, z drugiej - jeden za drugim, dwa sny, w pelerynach i bamboszach. Krążą po mieście /małe „klockowate” domki, sięgające im do kolan/.

PIOTRUŚ A może wszystkie sny poszły spać?

Pierwszy sen zatrzymuje się tak gwałtownie, że drugi na niego wpada, stoją razem, nasłuchując.

FILIP *Sny nie śpią...Tam, na tej maskaradzie, było za głośno, rozumiesz? Sny lubią ciszę.*

Sny rozpościerają peleryny, zaczynają wolno krążyć dookoła nich, wykonując dziwne ruchy

PIOTRUŚ */ziewa, mówi sennym głosem/ Wydało mi się, że on jest blisko...*

Światło przesuwa się wolno z poziomu I na poziom II.

scena 6

Poziom II. Rozlegają się odgłosy młotka, PAN próbuje za pomocą takich właśnie narzędzi zreperować swój komputer, SMUTNY stoi z boku, podając mu narzędzia, BABCIA siedzi na ławce ze słuchawką przy uchu.

BABCIA */ciągnie opowieść, tonem bajarki/ Piotruś z Filipem trafili do nie znanej sobie części miasta... /przerywa opowieść, do Pana/ Czy mógłby pan przestać stukać? Strasznie mi to przeszkadza...*

PAN *Kto tu komu przeszkadza! Blokuje mi Babcia telefon już... /patrzy na zegarek, potrząsa nim, przykłada do ucha/ Wygląda na to, że czas stanął w miejscu...*

BABCIA */do słuchawki/ Piotruś z Filipem trafili do nie znanej sobie części miasta...*

PAN *Nie dość, że czas stanął, to jeszcze nie zamierza się ruszyć. W żadną stronę. To już było, Babciu...*

BABCIA */do słuchawki, głos coraz bardziej wyciszany, zapada ciemność/ Piotruś z Filipem trafili do nie znanej sobie części miasta...*

scena 7

Światło przesuwa się na poziom I. Szum i plusk rzeki, obok siebie na ławce siedzą PIOTRUŚ i FILIP, oparci o siebie głowami, SNY tańczą koło nich coraz szybciej.

FILIP */bardzo sennym głosem, ziewając/* Wiesz, co zauważyłem?

PIOTRUŚ Mhm?

FILIP Że im szybciej się biegnie, tym on jest dalej...

PIOTRUŚ */podobnie „rozziwany” jak Filip/* Może... może on biegł tak szybko... tak szybko... i nie miał go kto zatrzymać... i wpadł do rzeki... i...

FILIP */podnosząc głowę/* Myślisz, że on się utopił...?

Na scenę wchodzi znów Policjant, na widok Piotrusia i Filipa gwizdże, Sny uciekają w popłochu, Piotruś i Filip prostują się gwałtownie.

POLICJANT */groźnym głosem/* Kto się utopił?!

FILIP Ja... tylko tak powiedziałem...

POLICJANT Proszę wstać, jak do nich mówię!

Piotruś z Filipem zsuwają się z ławki, Piotruś obciąga bluzę od pizamy.

FILIP Nie trzyma się już pan za guzik...

POLICJANT Bo mi się urwał... */wyjmuje znów z kieszeni notesik i ołówek/*

PIOTRUŚ Proszę pana, czy moglibyśmy już iść?

POLICJANT *Inieruchomieje!* Iść?! On się utopił, a oni chcą iść!

PIOTRUŚ i FILIP */chórem/* Kto się utopił?!

POLICJANT To jest moje pytanie. Ja się tak nie bawię.

PIOTRUŚ Już panu mówiliśmy, że gonimy sen. I nie możemy go złapać. I jak pomyśleliśmy sobie na głos, że może się utopił, to pan zaczął gwizdać. A potem krzyczeć...

Policjant notuje zawzięcie w notesie.

PIOTRUŚ Co pan zapisuje?

POLICJANT */sylibizuje pod nosem/* ... Go-ni-li-że-by-zła-pać... */przerywając pisanie/* Ale właściwie dlaczego? */drapie się ołówkiem po głowie, Piotruś z zajęciem pochylają się do siebie i zaczynają szeptać sobie do ucha, Policjant znów zaczyna pisać, sylibizując/* Prze-słu-chi-wa-ny-nie-wie-za-jąc-ro-bi-głu-pie-mi-ny-i wzru-sza-ra-mio-na-mi... */przerywa pisanie, normalnym głosem/* Ojej... ołówek mi się złamał... Nie macie mi czasem pożyczyć? */Piotruś i zajęć kręcą przecząco głowami/* Trudno... Poczekajcie tu na mnie grzecznie, a ja skoczę zatemperować... */oddala się spiesźnie/*

scena 8

Poziom I w półcieniu, Filip i Piotruś siedzą na ławce, oparci znów o siebie głowami. Oświetlony poziom II. Przeróżające odgłosy pily, Pan kończy przepiłowywać komputer na dwie części, pomagają mu w tym Sny: Smutny i Tęczowy. Babcia siedzi ze słuchawką przy uchu.

PAN */zdejmując jedną część komputera z biurka/* Teraz już powinno być dobrze... */wyciąga z dziupli lunetę, wychyla się w dół, obserwuje „poziom I”/* Na co oni czekają?

SMUTNY i TĘCZOWY */razem/* Na nas...

PAN */odwracając się do nich/* To co wy tu robicie?!

Słychać turkot zbliżającego się pociągu, Smutny i Tęczowy wychodzą.

BABCIA */do słuchawki/* Dobrze jest, kiedy pociągi przyjeżdżają w porę...

Pan patrzy na swój zegarek, przykłada do ucha, kręci głową, potrząsa nim, stopniowe zaciemnienie poziomu II, poziom I rozjaśnia się.

scena 9

Poziom I. Piotruś i Filip siedzą wciąż na ławce, obok rzeki. Po uliczkach, między domkami, biega to tu, to tam, czarno-biały KOT. W pewnej chwili staje za ich plecami i mruczy, a oni odwracają się w jego stronę.

KOT Cześć... Jak będziecie siedzieć na ławce, na pewno go nie dogonicie.

PIOTRUŚ Skąd wiesz?... Skąd wiesz, że...

FILIP Podśluchiwał.

KOT Wcale nie... */wyciąga się koło nich na ławce jak długi, w związku z tym muszą wstać, żeby zrobić mu miejsce/* Koty wiedzą takie rzeczy...

PIOTRUŚ Jak jesteś taki mądry, to może wiesz, gdzie mamy go szukać?

KOT Pewnie że wiem.

FILIP To powiedz.

PIOTRUŚ Poczekaj... My przecież i tak musimy tu siedzieć. I czekać na pana Policjanta.

KOT E tam. Wcale nie musicie.

FILIP */pokazując Piotrusia/* On jest grzeczny i słucha starszych.

KOT Skąd wiesz, że on był starszy? Był tylko wyższy i grubszy.

PIOTRUŚ */do Filipa, zadowolony/* To prawda. On wcale nie mówił, że jest starszy.

FILIP Ale miał wąsy.

PIOTRUŚ I co z tego? To jeszcze o niczym nie świadczy. Ty też masz wąsy. I on też */wskazuje kota, który wyczynia na ławce najdziwniejsze wygibasy/*

KOT Przestańcie się kłócić. Musicie iść na dworzec. To blisko. Prosto tą aleją, a potem na prawo.

FILIP A potem?

KOT Wsiąść w pociąg, oczywiście... Na piechotę możecie go nie dogonić.

PIOTRUŚ Pójdiesz z nami?

KOT Po co? On do mnie przychodzi na każde zawołanie. Wystarczy, żebym zwinął się w kłębek.

Uliczkami przemyka spiesźnie KOCI SEN, jest w czarno-białej pelerynie i takich samych bamboszach.

PIOTRUŚ To może, zamiast iść na dworzec, ja też spróbuję zwinąć się w kłębek?

Koci sen krąży już wokół ławki, na której kuli się kot.

FILIP */ciągnąc Piotrusia za rękę/* Chodź... */ruszają wolno/*

KOT /z zamkniętymi oczami/ Żeby klębek był taki jak trzeba, przydałby się ogon. A ty nie masz ogona...

Coraz ciemniej, Piotruś z Filipem wychodzą ze sceny, goni ich głos Kota.

KOT Pamiętajcie: na prawo, nie na lewo! Na prawo!!!

scena 10

Poziom I. Piotruś z Filipem stoją koło ławki /nie ma już na niej Kota/. Rozmawiając, obracają się w różne strony, zawsze prawa strona Piotrusia jest w opozycji do prawej Filipa.

PIOTRUŚ Na prawo? /pokazuje kierunek/

FILIP /przyskakuje/ Na prawo ... /ciągnąc go w przeciwną stronę/

PIOTRUŚ /opierając się/ Na trzy-cztery podnosimy do góry prawe ręce. Tylko nie podglądaj... Trzy-cztery!

Każdy z nich podnosi swoją prawą, wskazując w ten sposób przeciwne kierunki.

PIOTRUŚ Bardzo dziwne... Nie wiedziałem, że każdy ma inną prawą stronę.

FILIP On pewnie też miał swoją... Ten kot...

Widzą zbliżającego się w ich stronę Policjanta, Filip ciągnie Piotrusia za rękę, uciekają w lewą stronę.

scena 11

Akcja rozgrywa się na obydwu poziomach.

Poziom I. Smuga światła skoncentrowana jest na Policjancie, który rozgląda się dookoła bezradnie. Wyraźnie nie wie, gdzie pobiegli. Wyciąga z kieszeni telefon komórkowy, dzwoni.

Na poziomie II rozlega się dzwonek telefonu, druga smuga światła skoncentrowana jest na Babci, która podnosi słuchawkę.

BABCIA Babcia, słucham...

POLICJANT Przepraszam, ale chyba się pomyliłem...

BABCIA To niemożliwe.

POLICJANT W takim razie... proszę przekazać dalej... Poszukiwani pilnie: Uciekinier w pizamie, imienia nie zapisałem, bo mi się złamał ołówek i zajął. Podobno pluszowy. Aha, no i sen. To oni go szukają, ale można to chyba połączyć, jak Babcia myśli?

BABCIA Myślę, że można.

POLICJANT Dziękuję...

BABCIA Mogłabym zaśpiewać ci kołysankę, jeśli chcesz...

POLICJANT Na służbie nie wolno mi słuchać kołysanek.

BABCIA Ale ta jest specjalna. Ściśle tajna...

POLICJANT Chyba że tak... */rozgląda się dookoła uważnie, siada na ławce pod drzewem, cały czas ze słuchawką przy uchu/*

BABCIA */śpiewa na melodię „Na Wojtusia z popielnika”/*

Zamknij oczki, Policjancie,

Pusto jest i cicho,

Sen twój pełen przygód będzie,

Bo wszak nie śpi lichy...

Światło rozszerza się na Pana.

PAN */złości się/* Licho też trzeba uśpić! Noc jest od spania! Od spania!

Plan I. W trakcie piosenki Babci zbliża się do POLICJANTA jego SEN - mający obok akcesoriów innych Snów /tzn. peleryny i bamboszy/ - akcesoria kowboja. Tańczy koło niego, wywijając lassem. Kiedy Pan zaczyna wykrzykiwać, Policjant wierci się niespokojnie, więc Sen przywiązuje go, śpiącego, lassem do drzewa /pozostawiając mu ręce wolne/, po czym układa się obok niego, na ławce. Światło na poziomie II przygasa, na poziomie I - skoncentrowane wciąż na śpiącym Policjancie, wyraźnie mu jednak przeszkadza, próbuje dłonią osłonić przed nim oczy, odwraca głowę, jego Sen strzela z procy gdzieś w górę, rozlega się brzęk szkła i światło gaśnie.

scena 12

Poziom I. W słabym, rozproszonym, nocnym świetle, widać sylwetki PIOTRUSIA i FILIPA, idących przed siebie. Poza nimi - nie ma nic oprócz świecących ostro w oddali żółtych okrągłych świateł.

PIOTRUŚ Tu... tu nie ma żadnego dworca...

FILIP Widzisz te światła?

PIOTRUŚ Mhm...

FILIP To są światła pociągów. A skoro są pociągi, musi być i dworzec.

SOWA *Igłos z ciemności, bardzo gruby/* Tu nie ma żadnych pociągów. Tu tylko my jesteśmy...

Piotruś i Filip nieruchomieją, wpatrując się w światła. Ciemność wokół światel stopniowo rozprasza się na tyle, żeby można było dostrzec, że światła są olbrzymimi oczami siedzących na ziemi sów /SOWY są nieruchomymi kukłami/

PIOTRUŚ *Ido Filipa/* Nie bój się... To sowy...

FILIP *Ichowając się za Piotrusia ze strachu/* Jak to są sowy, to dlaczego nie siedzą na drzewach?

SOWA A widzisz tu jakieś drzewa?

FILIP No, nie...

SOWA Cha, cha, cha, cha! */echo powtarza i powtarza gruby śmiech/*

PIOTRUŚ Dokąd prowadzi ta droga?

SOWA To jest droga do nikąd.

FILIP To znaczy, że co tam jest?

SOWA To znaczy, że tam niczego nie ma.

PIOTRUŚ Ale gdybyśmy my tam poszli, to już by coś było.

SOWA Nie wiadomo... */tę kwestię powtarza wielokrotnie echo, a może kolejne Sowy.../*

Zrywa się wiatr, światło rozprasza się na obydwie poziomy jednocześnie, zwiewa z II poziomu jesienne liście, żółte talerze - sówie oczy „gasną”, Piotruś i Filip obracają się w zamieci liści, z wiatrem, to w jedną, to w drugą stronę, z góry przygląda im się przez lunetę PAN, wiatr „wywiewa” Piotrusia i Filipa ze sceny, BABCIA snuje opowieść do słuchawki:

BABCIA Piotruś z Filipem podążali drogą do nikąd, nie wiedząc, że sami są poszukiwani przez tego, którego szukają.

Poziom I: do śpiącego Policjanta i siedzącego obok niego Snu, zbliżają się szybkim krokiem SMUTNY i TĘCZOWY. Rozlega się muzyka, Sen Policjanta wstaje, między Snami odbywa się scena taneczno-pantomimiczna, z której wynika, że nikt nie wie, którą drogą poszli Piotruś i Filip i że najlepiej będzie czekać na nich pod drzewem. Muzyka ucicha, cisza i ciemność. Po chwili smuga światła wydobywa na poziomie I postaci Piotrusia i Filipa oraz tabliczkę z nazwą miejscowości: „Nikąd”, którą odczytują głośno. Odchodzą od niej drogowskazy w różne strony, na których nic nie jest napisane /tylko odległość w kilometrach/. Piotruś ciągnie Filipa za sobą, on trochę się opiera. Idą przed siebie, trzymając się za ręce.

PIOTRUŚ /szeptem/ On gdzieś tu może być... Słyszysz, jak cicho? Filipku...?

FILIP Piotrusiu...?

Stoją, trzymając się za ręce, zwrócenie do siebie twarzami, ale jeden drugiego nie widzi ani nie słyszy. Są widzialni i słyszalni dla widzów, ale nie dla siebie nawzajem.

PIOTRUŚ Filipie... nie rób mi tego...

FILIP /rozgląda się/ Gdzie on się schował? Przecież tu nic nie ma!

PIOTRUŚ Filip!!! Gdzie jesteś?! /odpowiada mu echo/

FILIP Piotrusiu!!! /echo zwielokrotnia jego wołanie/

PIOTRUŚ Musisz tu być. Przecież nie zostawiłbyś mnie samego...

FILIP Gdzie są moje łapy...?

Piotruś z Filipem zaczynają biec tyłem w tę stronę, z której przyszli, mijają napis „Nikąd”, stają, zdyszani, patrzą na siebie, a potem obejmują się i podskakują z radości w kółko.

scena 13

Poziom I. Piotruś i Filip przyglądają się śpiącemu, przywiązanemu do pnia drzewa, Policjantowi. Dookoła nich tańczą po swojemu ich Sny /Smutny - beznamiętnie, Tęczowy - z zapalem/. Filip przykłada palec do ust, pokazując Policjanta, Piotruś przygląda się, jak jest przywiązany i przesuwa mu delikatnie w okolice dłoni „kokardę” lassa.

PIOTRUŚ /szeptem, do Filipa/ Jak będzie chciał, to się rozwiąże...

FILIP /ziewa i trze oczy/ A może ja bym się też zdrzemnął? /chce usiąść koło Policjanta, ale Piotruś protestuje/

PIOTRUŚ No coś ty! Przecież musimy iść na dworzec!

FILIP /sennie/ Szkoda, że go jeszcze nie spotkałeś... Albo on ciebie...

Tęczowy daje kuksańca Smutnemu, pokazuje mu na migi, że powinien lepiej się starać, bo Piotruś zupełnie nie reaguje na jego zabiegi.

TĘCZOWY /śpiewa/:

Sypnij mu w oczy
garsteczkę piasku,
a się obudzi
dobrze po brzasku!

SMUTNY kręci przecząco głową, cały czas zachowuje się nieśmiało.

TĘCZOWY /pokazując górny poziom/ Ale Pan w kapeluszu...

Światło na chwilę przygasa, oświetlając na poziomie II Pana, który wybebesza z komputera przedziwne rzeczy: sprężyny, włosie, duże drukowane litery i tp. Następnie światło „wraca” na poziom I, gdzie oprócz klockowatych domów rozpościera się makieta dworca.

SMUTNY wykonuje krótki, smutny taniec, cały czas podążając za Piotrusiem i Filipem, którzy idą między domkami w kierunku dworca, na którym stoją trzy pociągi-zabawki. Jeden z nich to nowoczesny pociąg pospieszny, dwa pozostałe - tradycyjne, z wielkimi lokomotywami: niebieski i czerwony.

PIOTRUŚ Filipku, nie śpij! Jesteśmy już niedaleko!

FILIP /potyka się o własne łapy, taki jest śpiący, Tęczowy idzie blisko niego, Smutny wlecze się smutnie „w ogonie”, zając mamrocze/ Niedaleko... kipi mleko... mleka rzeka.... niedaleka...

PIOTRUŚ /potrząsa nim/ Filipie, bądź dobrym zającem!

Dochodzą już do stacji, chrypliwy głos z megafonu zapowiada pospiesznie:

MEGAFON Pociąg pospieszny odjedzie we właściwą stronę z wyprzedzeniem czterdziestu jeden minut. Podróżnych przepraszamy za pośpiech.

PIOTRUŚ /ciągnie Filipa, rozbudzonego przez megafon, za sobą/ Chodź, szybko! Może jeszcze zdążymy! /Sny trzymają się teraz na większy dystans/

FILIP To nie ten pociąg...

PIOTRUŚ Mówili, że jedzie we właściwą stronę...

FILIP Możliwe, ale na pewno nie zatrzymuje się, gdzie trzeba. Pociągami pospieszonymi jeżdżą wszyscy, którzy się ciągle tak spieszą, że nawet nie myślą o spaniu.

MEGAFON */chrypliwy głos, rozwlekle/* Uwaga, uwaga! Opóźniony o 12 dni, trzy godziny i dwie minuty pociąg odjedzie niedługo z peronu pierwszego. Pociąg zaopatrzony jest w wagon sypialny i restauracyjny. Uwaga, uwaga! Opóźniony o 12 dni, trzy godziny i dwie minuty pociąg odjedzie niedługo z peronu pierwszego.

FILIP */z ożywieniem/* Restauracyjny! Dawno nie jadłem marchewki... To na pewno ten!

PIOTRUŚ */ujmując sznurki, za które można pociągnąć pociąg i podając jeden z nich Filipowi/* I ma wagon sypialny! Jedziemy! */ruszają, ciągnąc pociąg za sobą, w stronę pochylni, łączącej ze sobą poziom I i II/*

FILIP A masz bilety?

PIOTRUŚ Pewnie... */wyciąga „wolną, ręką z kieszeni piżamy bilety, pokazuje Filipowi/*

TECZOWY */wyciąga spod peleryny kolorowy sznureczek z haczykiem, zahacza o ostatni wagon, bierze pod rękę Smutnego/* No, jakoś się doczepiliśmy...

Światło „wydobywa” z ciemności poziom II, PAN wiesza na gałęzi drzewa pustą obudowę komputera, wstawia do niej miseczki, BABCIA nalewa do jednej wody, do drugiej sypie ziarno, PAN z innej gałęzi zdejmuję ptaka, wstawia go do „karmnika”. Słychać gwizd i turkot zbliżającego się pociągu. PIOTRUŚ i FILIP oraz sny są coraz bliżej poziomowi II, Babcia wyciąga z dziupli drzewa lunetę, podaje Panu. Pan przykładą ją do oka, a Babcia wyciąga do granic jej możliwości, w stronę zbliżającego się „pociągu”. Piotruś staje „oko w oko” z lunetą, zatrzymuje się, jednocześnie słychać

wizg hamulców i sapanie pary. TĘCZOWY nadbiega z tyłu pociągu, bierze Filipa za łapę, siadają w głębi, Tęczowy zarzuca mu na głowę pelerynę.

PAN */nie odrywając oka od lunety/* Widzę jakiś nos. Nie wygląda na śpiący...

BABCIA */składając jego lunetę do normalnych rozmiarów/* Przyjechali...

Smutny przysiadła na brzeżku ławki, Babcia zdejmując z gałęzi drzewa szalik, zawiązuje mu pod szyją.

BABCIA Od razu weselej wyglądasz... */Smutny uśmiecha się po raz pierwszy/*

PIOTRUŚ */schodząc „z pola” lunety, podchodzi do Babci/* Cześć, Babciu...

Babcia przytula go do siebie, Pan jeszcze przez chwilę przygląda się tej scenie przez lunetę, a potem chowa lunetę do dziupli. Strąca przy okazji sporo liści, które zlatują na poziom I, prosto na głowę Policjanta, który budzi się ze snu, rozgląda nieprzytomnie dookoła, próbuje wstać, widzi, że jest przywiązany, więc rozwiązuje kokardę lassa, jego sen podnosi się i wychodzi ze sceny.

PIOTRUŚ */rozglądając się dookoła/* Nie widziałaś gdzieś Filipa? */Babcia kręci głową/*

PAN Pytasz o zająca?

PIOTRUŚ Tak.

PAN */rozglądając się/* Przydałaby się jakaś muzyka...

POLICJANT wyciąga z kieszeni munduru radjko tranzystorowe, włącza, rozlega się cyrkowa muzyka, PAN zdejmując z głowy cylinder, demonstruje go, puka w niego, wyciąga za uszy pluszowego zająca i kłania się na wszystkie strony. PIOTRUŚ wyjmując mu zająca z rąk, przytula do siebie, siada razem z Babcią na ławce, po

drugiej jego stronie siedzi Smutny - już nie smutny. Policjant wyłącza radjko, wstaje, przeciąga się i zaczyna „służbowym” krokiem przechadzać się między domkami.

PAN Czyli - wszystko w porządku?

PIOTRUŚ */opierając się o Babcię, sennym głosem/* Chyba tak...

BABCIA */tonem bajarki/* W dużym mieście mieszkał mały chłopczyk razem ze swoją babcią i zającem Filipem... */głos stopniowo wyciszony, światła gasną, chwila całkowitej ciemności, po chwili lekko rozproszonej, wszystkie postaci tkwią nieruchomo na poprzednich miejscach, tylko SMUTNY podnosi się z ławki, podchodzi do pociągu, bierze go za sznurek, rozlega się „sapnięcie” pary, a potem senny stukot kół. Smutny schodzi po pochylni wraz z pociągiem na poziom I/*

SMUTNY */głosem wtapiającym się w rytmiczny stukot kół/* Do-bra-noc-Pio-tru-siu,
Do-bra-noc-Piot-ru-siu...

MEGAFON */scenicznym szeptem/* Uwaga, uwaga! Przyjechał pociąg powrotny. Planowany postój pociągu może ulec zmianie.